Nr. 287. Kraków, Sroda 16 Grudnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

W sobotę dnia 19 b. m. wyjdzie numer „N. Reformy" w nakładzie zwiększonym o parę tysięcy egzemplarzy i rozesłany będzie po kraju.

Zwracając na to uwagę naszych P. T. Inserentów, prosimy o wczesne zgłaszanie inseratów, gdyż spóźnione zgłoszenia bardzo łatwo z braku miejsca nie będą mogły być uwzględnione.

Kraków, 15 grudnia.

Po wielkiej rozprawie nad polityką kościelną w parlamencie włoskim stoczono nie mniej namiętną walkę w parlamencie francuskim. Doniosłość tych obrad, przeplatanych groźbami i okrzykami tryumfu, sięga daleko po za stosunki parlamentarne jednego narodu, po za polityczne życie stronnictw i rządów. Te burzliwe zajścia, których świeżo parlament francuski był widownią — to tylko przygrywka do wielkiego dramatu dziejowego, jaki rozgrywa się w naszych oczach śród ludów cywilizowanych. Chodzi bowiem nie o chwilowe zwycięstwo radykałów lub umiarkowanych, lecz o rzecz większej doniosłości, o sprawę ludzkość całą obchodzącą: chodzi o stanowisko papiestwa w świecie katolickim, o rolę i stanowisko kościoła w nowożytnem państwie, o znaczenie religii w przyszłym ustroju społeczeństw.

Jest to niezmiernie charakterystycznym i znaczącym objawem czasów najnowszych, że dzisiaj, w sto lat po wielkiej rewolucyi francuskiej, po wspaniałem zwycięstwie rozumu i wolności wzmaga się w Europie opozycya klerykalna, wzmaga się i we Francyi, w tym wzorze nowożytnego państwa, we Francyi, która bądź co bądź kroczy na czele cywilizacyi i rozwija swe życie polityczne pod wpływem idei rewolucyjnych. Ten objaw znamienny — to niestety, wzbierająca fala reakcyi, która usiłuje oprzeć się prądom nowożytnego postępu.

Dzieje polityczne kilku lat ostatnich stwierdzają wyraźnie, że wpływ Watykanu na stosunki polityczne rozszerzył się, a obok tego wzrosły pretensye kościoła do udziału w najważniejszych sprawach społecznych. Sam przez się fakt ten nie sprzeciwiałby się postępowi, gdyby nie to, że równocześnie wzmaga się wpływ stronnictw klerykalnych, wzrasta zuchwałość kleru, jego uroszczenia niesłuszne, jego usiłowania reakcyjne. Nie mamy tu na myśli takiej naprz. konsekwentnej opozycyi katolickiego centrum w Niemczech, gdzie duchowieństwo katolickie, wypróbowane w walce kulturnej, wytrwale i roztropnie broni religijnych interesów ludności. Ale we Francyi, w trzeciej republice, która przeprowadziła sekularyzacyę szkoły i chlubiła się niedawno, że uporała się z klerem, a rolę kościoła w państwie do właściwej normy sprowadziła: i tu także propaganda klerykalna szerzy się na prowincyi, a episkopat wypowiada walkę władzom republikańskim; organizuje się nowe stronnictwo klerykalne i powstaje tajne towarzystwo „oswobodzenia papieża". A cóż powiedzieć o orgiach klerykalnej reakcyi w Belgii, gdzie zaślepienie i upór klerykalno-konserwatywnej większości rządzącej wciąż zakłóca socyalny pokój tego pięknego i zamożnego kraju!

I jaka przyczyna wzmagającego się klerykalizmu? reakcya historyczna, przesilenie rozwoju — to formułka zbyt ogólna, aby godziło się na niej poprzestać. Dla polityka praktycznego wzrost opozycyi klerykalnej — to tylko jedna z form niezadowolenia. Opozycya ta czerpie swój wpływ nie z własnej siły, lecz z błędów nowożytnego państwa. Państwo przyznaje kościołowi w życiu publicznem rolę ograniczoną, ale samo, pomimo że rości sobie pretensyę do kierowania całokształtem życia społecznego, pozostawia najważniejsze zagadnienia bez rozwiązania. W zrozumieniu doniosłości ruchu robotniczego i kwestyi socyalnej współczesne państwa niemal nbiedz się dały Watykanowi, a ten, kierując się historycznym zmysłem papiestwa, właśnie za pomocą kwestyi socyalnej pragnie nawiązać węzły z nowoczesnym rozwojem ludów. Nie w tradycyi już dzisiaj religia odnaleść może swe znaczenie, lecz w możności zespolenia nauki chrześcijańskiej z socyalnemi prądami wieku. Dla tego to tak zwany socyalizm chrześcijański szerzy się wszędzie, gdzie duchowieństwo więcej rozwinięte i gdzie przyszło do świadomości swych celów i potrzeb społeczeństwa.

Taka geneza dzisiejszego wzrostu opozycyi klerykalnej powinna być ostrzeżeniem i wskazówką dla obu stron. Nowożytne państwa muszą z całą rozwagą wejść na drogę reformy socyalnej; a kościół i kler? — powinien zrozumieć, że tylko w imię zasad i haseł współczesnej demokracyi może walczyć o utrzymanie nadal swego stanowiska w państwie i wpływowej roli w życiu nowożytnych społeczeństw.

Tak jak u nas, w Polsce, duchowieństwo, ażeby utrzymać wpływ i znaczenie, musi zespolić się z ruchem patryotycznym i z ideą narodowej sprawiedliwości, tak wszędzie w Europie musi się sprzymierzyć z ruchem robotniczym i stać się rzecznikiem socyalnej sprawiedliwości!

Złudzeniem byłoby sądzić, że Kościół może utrzymać w przyszłości swój wpływ i powagę niezależnie od postępów wolności i demokracyi. To, co dzieje się dzisiaj we Francyi, być winno ostrzeżeniem dla innych społeczeństw, bo podobne przeobrażenia, jakim ulega stosunek kleru do republiki we Francyi, odbywają się na większą skalę pomiędzy Kościołem a nowożytnym postępem w świecie całym.

Duchowieństwo francuskie trzeciej republiki stanęło w sprzeczności z większością narodu, z pojęciami ogółu o wychowaniu publicznem i wolności, zawiązało przymierze z bulanżyzmem i z monarchiczną reakcyą, odmówiło wreszcie poszanowania ustawom republikańskim — stąd konflikt episkopatu z republiką, stąd potrzeba nowego uregulowania stosunku Kościoła do państwa we Francyi. Z dwóch przeciwnych obozów: ze strony radykałów i ze strony skrajnego odłamu partyi klerykalnej wyrażono wspólne życzenie. Zarówno Clémenceau, jak i Cassagnac domagają się zerwania konkordatu z Watykanem, oddzielenia kościoła od państwa. Naturalnie jedni i drudzy odmiennie przedstawiają sobie przyszłe stosunki po zerwaniu konkordatu. Katolicy żądają „wolnego kościoła w wolnem państwie" na wzór stosunków amerykańskich; radykali zaś pragnęliby tylko odjęcia kościołowi obecnych przywilejów, pozbawienia go urzędowego stanowiska w państwie i uposażenia, z jakiego dzisiaj korzysta, a natomiast domagają się ograniczenia stowarzyszeń kościelnych i pod odmienną postacią jeszcze większej interwencyi państwa we wszystkie sprawy Kościoła.

Katolicy nie powinni zapominać, że na wypadek zerwania konkordatu prawdopodobniejszem jest zwycięstwo radykałów. Klerykalna opozycya francuska, świetna i hałaśliwa w parlamencie, nie ma tej wytrwałości politycznej, jak naprz. katolicka opozycya w Niemczech i nie znalazłaby poparcia w masach narodu na wypadek konfliktu z republiką, albowiem, według świadectwa najznakomitszych pisarzy francuskich równolegle z propagandą klerykalno-polityczną szerzy się wśród ludu francuskiego coraz większe zobojętnienie dla religii i kościoła. Dlatego też rozważniejsi przedstawiciele episkopatu francuskiego, jak msgr. Freppel, obstają za utrzymaniem konkordatu i dążą do załagodzenia zatargu.

A rząd i republikańska większość? Większość ostrzega duchowieństwo przez usta Freycineta, aby szanowało ustawy republikańskie, i zapowiada, że władze z całą surowością korzystać będą ze wszystkich przysługujących im praw aby zmusić kościół do złożenia broni wobec republiki; jeśli zaś i to nie pomoże, to republika zmuszona będzie zerwać konkordat. Freycinet wiesza zerwanie konkordatu, niby miecz Damoklesa, nad głowami kleru, i ostrzega, że po zniesieniu konkordatu przewidywać należy odosobnienie kościoła nie tylko od państwa, ale i od społeczeństwa.

Krótkowidztwem byłoby i ciasnotą mniemać, że te walki kościelno-polityczne i te groźby, dla tego tylko, że wychodzą z obcego nam i oddalonego parlamentu, mogą być dla nas obojętne. I my także, zarówno jak każde myślące społeczeństwo, uważnie winniśmy przypatrywać się stosunkom na Zachodzie, a zrozumiemy, że z podobnem ostrzeżeniem, jakie Freycinet zwrócił do episkopatu francuskiego, zwraca się postęp do kościoła i klerykalizmu w ogóle. Rewolucya i reakcya zagrażają pokojowemu postępowi, lecz mądrość polityczna ma zadanie patrząc w przyszłość, bronić tego postępu, bronić wolności, wiedzy i cywilizacyi! W zastosowaniu do stosunków między republiką a kościołem, mądrość ta nakazuje przewodnikom kościoła francuskiego starać się o utrzymanie konkordatu i prowadzić dalej dzieło pojednania kościoła z republiką tak dobrze rozpoczęte przez kardynała Lavigerie w porozumieniu i za aprobatą papieża Leona XIII.

W innych krajach, gdzie stosunki są odmienne, gdzie poczucie religijne silniejsze a zwłaszcza gdzie naród ulega rządom obcym, jak u nas, w Polsce, oddzielenie kościoła od państwa mogłoby być nawet korzystnem, bo tu kościół mógłby się tem silniej zespolić ze społeczeństwem, z patryotycznym ruchem narodowym, — w tym ruchu jedynie znaleść może duchowieństwo katolickie w Polsce siłę i powagę na przyszłość, na pożytek własny i Ojczyzny!

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 14 grudnia.

(§.) Dziś byli pp. Sokołowski i hr. Antoni Wodzicki z upoważnienia Koła polskiego u ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna w sprawie lepszego pomieszczenia sądów w Galicyi. Minister zapewnił ich, że sprawa ta żywo go zajmuje. Podniósł dalej, że spółka krajowa zrobiła rządowi ofertę wybudowania nowych domów we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, gdzie tego zachodzi potrzeba, dla odpowiedniego pomieszczenia sądów i że rząd zastanawia się nad tą ofertą. Z rozmowy z ministrem wynieśli wysłannicy Koła przeświadczenie, że rząd bierze na seryo tę ofertę pod rozwagę i że w zasadzie nawet zdaje się skłaniać do jej przyjęcia. Hr. Schoenborn przyrzekł, że zajmie się tą sprawą po ukończeniu rozprawy budżetowej.

Wczoraj za staraniem pp. Z. Cieszkowskiego i hr. Antoniego Wodzickiego odbyło się w sekretaryacie *„Länderbanku"* zgromadzenie, na którem zastanawiano się nad udziałem Polaków w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Zaproszono około 30 osób, między temi posłów: D. Abrahamowicza, Jędrzejowicza, dra Lewickiego, hr. Pinińskiego, dra Sokołowskiego, Skrzyńskiego, ministra Zaleskiego, Karola hr. Lanckorońskiego, St. Koźmiana, hr. Ludwika Wodzickiego, p Nossiga i Alfreda Szczepańskiego. Przewodniczącym wybrało zgromadzenie p. D. Abrahamowicza. Sprawę z wystawy zdawał p. Nossig. Nad nazwą komitetu wszczęła się zaraz na wstępie żywa rozprawa. P. dr. Sokołowski, poparty przez hr. Antoniego Wodzickiego i p. Jędrzejowicza, wniósł, żeby komitet nosił nazwę „komitet dla urządzenia oddziału polskiego na międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu". P. Szczepański chciał innej nazwy, mianowicie „komitetu, złożonego z Polaków zamieszkałych w Wiedniu w celu wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej". P. D. Abrahamowicz uczynił wniosek pośredniczący, proponując nazwę „komitet dla oddziału sztuki polskiej na międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Wniosek ostatni został też przyjętym. Potem nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu szerszego. Prezesem wybrano hr. Ludwika Wodzickiego, zaś trzema zastępcami prezesa pp. hr. Romana Potockiego, hr. Karola Lanckorońskiego i Cieszkowskiego. Następnie wybrano komitet wykonawczy, złożony z pp. Stanisława Koźmiana, Alfreda Szczepańskiego, Zygmunta Cieszkowskiego, T. Rybkowskiego, Nossiga, Zdzisława Morawskiego i hr. Lanckorońskiego. Ostatniego wybrano prezesem, zaś sekretarzem p. Nossiga, a zawiadowstwo kasy poruczono p. Alfredowi Szczepańskiemu. Komitet wykonawczy uchwalił urządzić na wymienionej wystawie osobny oddział polski, przedstawiający historyę muzyki polskiej, dramatopisarstwa i sceny polskiej. Następnie powziął uchwałę urządzić w teatrze wystawowym parę przedstawień polskich dramatycznych, przedstawienie opery polskiej i urządzenie koncertu z siłami polskiemi.

Lwów, 13 grudnia.

(Położenie nauczycieli ludowych we Lwowie. — Z Izby inżynierskiej. — Walne zgromadzenie lwow. oddziału Towarzystwa gospodarczego.)

(*W*) Donosiłem już przed miesiącem z górą o wniesionej do Rady miasta Lwowa przez nauczycieli petycyi domagającej się podwyższenia płac i pomnożenia posad stałych. Złożywszy swe skromne życzenia na ręce poważnych i poważanych w mieście osobistości wyczekiwali nauczyciele ze spokojem rezultatu swych próśb. Niestety jednakże, nadzieje ich, jak to już wiadomo, nie spełniły się. Rada miejska postanowiła pod koniec swego istnienia nie obciążać tak znacznie budżetu miasta. Mimo to wśród nauczycielstwa ludowego panowało pewne złudzenie, że wobec trudnych stosunków, wobec dodatków drożyźnianych, przyznawanych przez wszystkie niemal instytucye publiczne swoim funkcyonaryuszom, zrobi się coś przecie dla tych białych murzynów, którzy przecież muszą mieć co do ust włożyć, aby módz zajmować się gorliwie kształceniem młodego pokolenia.

„Słodkośmy marzyli, srodze nas zbudzono", mogą sobie ci biedacy powiedzieć wobec gromu, jakich w nich uderzył z magistrackiego nieba pod postacią budżetu na rok następny. Nietylko o polepszeniu doli nauczycielskiej, ale nawet o chwilowem im przyjściu z pomocą, ani tam słychu, chociaż podobno 15000 złr. przeznaczono na dodatki drożyźniane dla urzędników magistratu. I czegoż tak wielkiego domagali się nauczyciele, aby tak bez skrupułu przechodzić do porządku dziennego nad ich petycyą? Pomnożenie nawet o 20 stałych posad wymaga zaledwie 6400 złr. a podwyższenie płac wyniosłoby drugie tyle. Lwów zatem lekceważąc dolę nauczycieli ludowych, nie tylko chce działać w duchu „idei panujących" w kraju, jedynym w Europie, gdzie nauczyciele z głodu mrą, ale nawet daje się wyprzedzać innym uboższym miastom galicyjskim. Najsmutniejszem jest, — że w skargach dochodzących nas ze sfer nauczycielskich, — wskazywano na magistrat, — jako główną przeszkodę w załatwieniu tej sprawy. — Liczne petycye i memoryały wpływały tu po to, by już nigdy światła dziennego nie ujrzały... Nic dziwnego, że wobec takich stosunków budzi się wśród legionów uczących rozgoryczenie i zniechęcenie, nic dziwnego, że ten i ów zapadłszy na zdrowiu bierze urlop, bo za złe mu nie weźmiemy, że nie mogąc wyżyć z pensyi, targa siły na lekcyach prywatnych. Źle zrobiła Rada miejska lekceważąc sobie potrzeby nauczycieli, tylko z tego względu, aby zakończyć swą kadencyę z pozornie korzystniejszym wynikiem finansowym, aby tem sobie pozyskać sympatyę wyborców; a nuż zresztą obywatele lwowscy rozpatrzą się w rzeczy i poznają jej stan istotny?

W galicyjskiej Izbie inżynierskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Kuhna walne zgromadzenie z powodu uchwał III kongresu inżynierów i architektów, który się odbył w październiku b. r. w Wiedniu. Reprezentowanych było na zebraniu 30 członków. Rzecz ma się tak, że z obawy, aby wiedeńscy technicy nie decydowali o uchwałach kongresu, odbywającego się w Wiedniu, postanowiono, że uchwały te wtedy dopiero uzyskają ważność, jeżeli w ciągu trzech miesięcy przynajmniej połowa głosów biorących udział w kongresie Towarzystw przeciw nim nie zaprotestuje, przyczem Towarzystwo liczące 50 członków, ma dwa głosy, 100 trzy głosy, a liczniejsze jeszcze, o jeden głos więcej za każdą setkę.

Z ośmnastu punktów uchwalonych przez kongres i przekazanych delegacyi do wykonania, a przedstawionych Izbie inżynierskiej przez p. Długoszewskiego i Radwańskiego, zaprotestowano tylko przeciw czwartemu punktowi uchwał kongresu, usuwającemu kwestyę przyznania tytułu doktora technikom, którzy złożyli ścisły egzamin. Po krótkiej dyskusyi uchwalono utrzymać to żądanie w całej pełni.

Dziś popołudniu odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem p. Adolfa Niesiołowskiego. Wśród obe-

---

KONKURSOWE DRAMATY.

(ZELISŁAW ROMAN ORSZA: „Kraj", komedya w 4 aktach. ADAM BEŁCIKOWSKI: „U kolebki narodu", dramat w 5 aktach).

(Dokończenie).

Wanda odmawia. Wszak ślubowała oddać się cała ojczyźnie i nigdy nie pojmować męża. Odmówiłaby każdemu a cóż dopiero obcemu, któremu wraz z swą ręką oddałaby swój naród we władanie. Odmawia zatem. Odmowa jej zda się obrazą śmiertelną przywódcy rytygierowskiego poselstwa, a jest nim Olaf, brat Rytygiera. Pieni się wściekłym gniewem i grozi zemstą, wypowiadając wojnę.

Nieszczęście zawisło nad ojczyzną, a Wanda kobiecem sercem przypisuje to nieszczęście sobie samej i rozpacza nad niedolą jaką na kraj sprowadziła, który winna ochraniać. Na zewnątrz grozi burza, a między swoimi najbliższymi znajduje królowa równie niebezpiecznych wrogów. Oto wojewoda Mszczug powstrzymać ma Niemców na granicach państwa — z tem go wysłała królowa. Ale dumny wojewoda, istny prototyp późniejszych rokoszan, niechętny całemu królewskiemu rodowi, nie spełnia danych mu poleceń. I oto już bez oporu stanęły zastępy Rytygiera pod murami Krakowa, przeprowadzone przez Lecha, brata Wandy, wygnanego niegdyś z kraju za zabójstwo starszego swego brata Pod przybranem nazwiskiem staje się on przewodnikiem Niemców do królestwa swej siostry, w tej nadziei, że korzystając z zawichrzeń, tron odzyskać zdoła.

Rytygier już u bram miasta, a wojsko królowej stoi bezczynne nad granicą, oczekujące na wrogów. W głębi kraju i w stolicy nie ma żadnej obrony. Położenie rozpaczliwe.

Z rozpacznego położenia ratuje królowę jeden z młodych wodzów, imieniem Imram, tajemnie w niej rozkochany. Przewidując niebezpieczeństwo, zebrał on w rodzinnych swych górach spory zastęp zbrojnych i przybywa na czas. Natchniona grozą położenia i nabrawszy otuchy niespodziewaną pomocą, staje sama na czele tego zastępu. Zjawienie się jej na polu walki, widok jej męztwa i poświęcenia wprawia w zdumienie Niemców i Rytygiera. Wanda odnosi stanowcze zwycięztwo.

Ale tu odzywa się kobieca jej natura: pragnie na tem poprzestać i nie chce dalszych mordów. Ofiaruje Niemcom pokój, byle ojczyznę ocalić od wojny, której w własnem mniemaniu, ona sama jedynym jest powodem. Porywająca jej wymowa i szlachetne uczucia zhołdowały jej wodzów niemieckich, towarzyszy Rytygiera. Wstydzą się w rycerskiem swem poczuciu niesłusznej wojny z kobietą. Odrzucają precz od siebie miecze i wypowiadają Rytygierowi wspólnictwo. Rytygier, pokonany w boju, zostaje teraz z plamą na swej czci rycerskiej a na domiar swej niedoli, olśniony pięknością i urokiem królowej, zakochał się w niej śmiertelnie. I hańba i miłość nie dozwalają mu wracać do ojczyzny a łudzi się nadzieją, że może zdoła jeszcze pozyskać wzajemność Wandy. W przeciwnym razie krwią własną zmyje swą hańbę.

Litość nad zwyciężonym budzi się w sercu Wandy, a gorące słowa miłości, któremi do niej młody książę przemawia, zatliły się i w jej łonie płomieniem. Wanda czuje zdrożność tych swoich uczuć ale ulega im mimowolnie i cierpi.

Pomiędzy tym dwojgiem staje wtedy jako pośredniczka, pragnąca ich popchnąć do zguby, Swatawa, żona Mszczuga, a kochanka Lecha, oddawna śmiertelną dla niej w sercu żywiąca nienawiść. Teraz, gdy przez zwycięztwo Wandy, plany Lecha zniweczone może na zawsze, chwyta się występna kobieta ostatnich środków, by zgubić królowę. Dociekłszy, że Wanda w głębi serca podziela uczucia Rytygiera, wprowadza go ona do komnat królowej, licząc na to, że Wanda nie zdoła oprzeć się słowom miłości i zechce oddać rękę Niemcowi, a wtedy naród od niej się odwróci i Lecha uzna swym księciem. Swatawa zawodzi się jednak na swoim planie: Wanda nad własnem sercem odnosi najcięższe zwycięztwo, i odpycha Rytygiera — nawet mimo przedstawień Imrama, który tłumiąc ból własny, pragnie ją skłonić, aby własnego nie deptała szczęścia.

Rytygier nie mogąc przeżyć utraty ostatniej nadziei, odbiera sobie życie w bramie królewskiego zamku. Trupa jego znajduje Olaf, a przekonany, że brat jego zginął z rozkazu Wandy, poprzysięga zemstę i śmierć królowej.

I oto znowu nadciągają pod Kraków zastępy niemieckie w groźniejszej nierównie liczbie, bo je zemsta podżega. Ale Wanda, złamana bólem własnym, nie jest już teraz ową królową bohaterką, jaką była wprzódy. Czuje się bezsilną kobietą i dręczy się sama wyrzutami, że sprzeniewierzyła się własnemu przeznaczeniu, że sprowadza na kraj ojczysty klęskę po klęsce, zarówno przez to, że jest kobietą, jak przez to, że pokochała Rytygiera. Nie zdolna już zapałem własnym zagrzać swego wojska do męztwa, nie staje na czele swych szyków, jak pierwej z mieczem w ręku. Niemcy zwyciężają, a w zamku królewskim wybucha bunt, przygotowany przez Swatawę.

Lech, jej kochanek, wygnany brat Wandy, który Niemców sprowadził do kraju, zasiędzie na tronie.... Te jednak zamiary przecina miecz Wojewody Mszczuga, który wierny sobie, wszelkiej królewskości nieprzyjaciel, dopuścić do tego nie może i sprawców buntu morduje.

Wśród krwawego zamięszania dojrzewa atoli w królowej myśl, że tylko poświęceniem siebie samej, wybawić może Ojczyznę. Olaf poprzysiągł jej był zemstę i śmierć, jeśli więc ona na śmierć poprzysiężoną jej dobrowolnie się zgodzi, to i zemście Olafa stanie się już zadość i powód do dalszej walki zostanie usunięty. Gdy teraz Olaf te jej myśli potwierdza, Wanda rzuca się w fale Wisły, jako ofiara dla spokoju i szczęścia swego kraju.

Taką jest treść dramatu Bełcikowskiego.

Najsuchsze i najtreściwsze opowiedzenie tego wątku zdarzeń, świadczy jak bogatą jest osnowa. Rozwija się ona na tle nakreślonej sytuacyi, z istoty samychże charakterów działających osób, z konsekwencyą psychiczną, w której rolę starożytnego fatum zastępuje nieubłagany związek przyczyny i skutku. Powiedzielibyśmy nieledwie, że osnowa jest zbyt obfitą a akcya zbyt żywą, gdyby nie ta zwięzłość w budowie dramatu, który bez wszelkich zbytecznych obywa się epizodów i potęgując z każdym aktem, z każdą niemal sceną napięcie dramatyczne, dozwala na treść tak bogatą, bez uszczerbku dla psychologicznego uzasadnienia i dla artystycznej dzieła wartości.

Autor nie sili się na efekta, a jednak często je wywołuje, dzięki wewnętrznej sile dramatycznej, spoczywającej w jego postaciach. Postacie te, plastycznie, w silnych konturach odrzynają się od tła, jako ludzie, w których żyłach żywa płynie krew i drgają nerwy namiętnością Wanda, Mszczug, Olaf, Rytygier, Swatawa itp. są to figury sceniczne, skreślone śmiałem i silnem piórem, pełne psychologicznej prawdy. Wanda — (nawiasem mówiąc, jakaż to świetna rola popisowa dla tragicznej artystki!) — mimo tragicznego naprężenia, w jakiem jest prawie od początku do końca dramatu, nie grzeszy szablonowym i fałszywym patosem i nienaturalnością, w jaką tak łatwo było wpaść autorowi, i w jaką mniej utalentowany, lub mniej doświadczenia mający pisarz, wpadłby był niewątpliwie. Pod pancerną piersią tej bohaterki i królowej bije serce kobiece a uczuć podniosłość nie zadaje kłamu czystej ludzkiej naturze.

Szczęśliwie powiodło się autorowi wytworzyć pewną, żo się tak wyrazimy, atmosferę bohaterską, która cały utwór jego owiewa i którą oddychają wprowadzone przez niego postacie, a podziwiać należy, że mu się udało bez chyby utrzymać wszędzie ten podniosły, acz prostemi środkami wywołany nastrój nadający siły kolorytowi w tym fantazyjnym obrazie przeszłości.

Przy tych zaletach literackich a wobec żywej sympatyi, jaką posiada w całym narodzie polskim legendowa postać bohaterki, można wróżyć dramatowi Bełcikowskiego wielkie i trwałe powodzenie na wszystkich scenach polskich, którym będzie wolno go przedstawić. W literaturze dramatycznej polskiej zapisze on się niezatartemi głoskami, jako utwór nieprzemijającej wartości.

Kończąc sprawozdanie nasze z świetnego rezultatu ostatniego konkursu, na jedno jeszcze winniśmy z naciskiem zwrócić uwagę. Oto na to mianowicie, że obie nagrodzone sztuki są na wskróś oryginalne i polskie. Autorowie ich nie ulegli ani na chwilę żadnym z panujących dzisiaj za granicą kierunków i prądów w literaturze dramatycznej. To oryginalność w szerokim i najszlachetniejszym tego wyrazu pojęciu. Obaj byli tylko sobą i tylko narodowymi pisarzami, z ojczystych ideałów czerpiącymi swoje natchnienie. Mimo to, obdarzyli nas utworami, które — jak to już gdzieindziej napisano — „na każdej scenie musiałyby odnieść zwycięztwo, porwać i publiczność i krytykę". *T.*

Lwów — w Grudniu 1891.

cnych znajdował się także członek Wydziału krajowego T. Romanowicz. W sprawozdaniu z czynności za czas ubiegły podniósł przewodniczący między innemi urządzenie wykładów weterynaryjnych dla włościan, urządzenie czterech stacyj buhai a wreszcie zachowanie się Tow. w sprawie podhajeckiej. Liczba członków dosięga liczby ośmdziesięciu kilku, a wkładki wynoszą 242 złr. Oprócz tego przedstawił mowca dwa kwestyonaryusze komitetu w sprawie uprawy konopi i słonecznikowi, wyrobu oleju i stanu mleczarstwa u nas. Na XXVII radę ogólną Towarzystwa delegatami wybrano pp. T. Romanowicza, prof. Strusiewicza, Paygerta, dr. Bilińskiego, Tretera, a jako zastępcę prof. Rylskiego.

Do ankiety w sprawie podniesienia chowu koni, która ma się odbyć dnia 4 stycznia, wybrano delegatem p. Kozłowskiego, a zastępcą prof. Kubickiego, zarazem wyrażono życzenie, aby zwiększoną została ingerencya Towarzystwa w tej sprawie.

Również ożywioną dyskusyę, jak sprawa poprzednia, wywołała kwestya poparcia wniosku tarnopolskiego oddziału celem usunięcia niesumiennej agitacyi emigracyjnej. Wniosek ten przyjęto. Z mowców żaden nie występował przeciw wnioskowi, jednak wyrazem sceptycznego zapatrywania zebranych, na skutek ewentualnej ustawy przeciw agentom, były przemówienia T. Romanowicza i dr. S. Bilińskiego, przyjęto też wniosek pierwszego z nich, aby odnieść się do oddziału tarnopolskiego z prośbą o podanie innych także przyczyn emigracyi, prócz agitacyi.

Wykład z dziedziny mleczarstwa miał p. Muszalski, poczem załatwiono jeszcze sprawę uzyskania subwencyi na pouczenie włościan o mleczarstwie po za obrębem Lwowa, i kilka jeszcze spraw administracyjnych.

Rozprawy w parlamencie niemieckim nad traktatami.

Trzeciego dnia tj. dn. 12 b. m. zakończyło się t. z. pierwsze czytanie traktatów z ościennemi państwami, a szczególnie z Austro-Węgrami.

Tego dnia przemawiał najpierw p. Singer ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, które przez dwa poprzednie dni rozpraw wcale się nie odzywało. Ten poseł oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że ono przyjmuje traktaty handlowe jako częściową spłatę należytości, chociaż w tych traktatach za mało uczyniono, aby cena żywności dla ludu stała się wygodniejszą.

Za traktatami przemawiał dalej p. Huene ze stronnictwa środkowego głównie dlatego, bo odrzucenie traktatów podkopałoby wpływ i znaczenie Niemiec za granicą. Za traktatami oświadczył się także z kolei hr. Manteuffel w imieniu tej części konserwatystów, którzy nie myślą opierać się rządowi, a nawet nie chcą przewlekać narad. W zamian za zgodzenie się na traktaty żądał mowca ograniczenia swobody osiedlania się, aby robotników rolnych przywiązać do miejsca.

Na uwagi i żądania poprzednich mowców, a mianowicie na zarzut konserwatystów, iż kosztem traktatów upada rolnictwo, odparł Caprivi zapytaniem: czy mu kto może podać środek inny, jak z dwoma sąsiedniemi państwami rolniczemi, z Austro-Węgrami i z Włochami — należałoby zawrzeć traktaty na innych warunkach, tj. zapewnić Niemcom ułatwienia w wywozie wyrobów przemysłu bez zgodzenia się na ulgi w dowozie płodów ziemiańskich. Żądaniu konserwatystów, aby robotników rolnych utrzymać na wsi przy gospodarstwie, dogodzi rząd jeszcze w tej sesyi projektem do zmiany ustawy o zamieszkaniu.

Za traktatami oświadczył się dalej p. Oechelhäuser ze stronnictwa narodowo-liberalnego i p. Rickert z wolnomyślnego. Na ich mowy odpowiedział znowu Caprivi i zapewnił, że rząd pragnie załatwić sprawę przed świętami. Każdy pośpiech w załatwieniu jest zyskiem dla przemysłu bo ten będzie mógł wcześniej zastósować się do sytuacyi.

P. Orterer z Bawaryi ze stronnictwa środkowego, przemawiając za traktatami, kładł główny nacisk na znaczenie polityczne, gdy sądził, że przez te traktaty zacieśniają się jeszcze bardziej węzły przymierza między Niemcami a Austro-Węgrami. Okoliczność, że po przedłożeniu tych traktatów we Francyi zaczynają mówić o sedańskiej klęsce przemysłu, a w Rosyi odzywają się głosy wzywające do zwrotu w polityce — ta okoliczność dowodzi, że Niemcy temi traktatami nie uczyniły złego interesu. Stronnictwo środkowe przyjmuje traktaty, bo one wzmocnią Niemcy wewnątrz i podniosą ich powagę na zewnątrz.

Za traktatami przemawiali jeszcze trzej posłowie — wreszcie zakończono pierwsze czytanie. Wniosek, podpisany przez 36 konserwatystów, a żądający odesłania traktatów do komisyi, został odrzucony. Drugie czytanie rozpoczęło się w poniedziałek.

Floquet i Cassagnac.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych z rozprawy w parlamencie francuskim nad polityką kościelną, przytaczamy burzliwe zajście, jakie wywołało odezwanie się przewodniczącego Izby Floqueta o papieżu Piusie IX. Kiedy dep. Bernis, mówiąc o wolnomularstwie, nadmienił, że istnieje ono bez autoryzacyi, Floquet przerwał mu słowami:

— Wolnomularstwo otrzymało sankcyę od Piusa IX, który sam był wolnomularzem.

— To infamia! obyda! — rzecze Bernis.

— To kłamstwo! — woła Baudry d'Asson.

W Izbie powstaje niezmierna wrzawa. Floquet nie może przyjść do głosu. Lewica oklaskami stara się zagłuszyć wołania z prawicy. Z dziesięć razy powtarza się niesłychany hałas Nareszcie słychać głos Floqueta:

— Przeciwko wybuchom tego rodzaju regulamin nie ma środków.

Nowa burza. Biskup Freppel woła w rozdrażnieniu:

— Rzucono tu oszczerstwo na Piusa IX.

— Panie Freppel przywołuję pana do porządku!

— Utrzymuję słowa moje bez zmiany — odpowiada Freppel.

— Przywołuję pana do porządku i proszę o zapisanie tego w protokóle.

Hr. de Mun miesza się do dyskusyi, podnosi rękę i grozi lewicy. Bernis i Baudry d'Asson chcą się rzucić ku Floquetowi. Inni zaledwie ich powstrzymują.

Podnosi się Cassagnac i woła donośnym głosem:

— Panie prezydencie, rzuciłeś pan kłamliwą zniewagę!

Znowu niesłychana wrzawa. Lewica domaga się cenzury Cassagnaca.

— Pozwólcie panowie... — woła Floquet.

— Nie pozwalam panu na nic — przerywa Cassagnac.

Kiedy wrzawa uciszyła się cokolwiek, de Ramel żąda, aby Floquet usprawiedliwił się z trybuny.

— Znieważyłeś pan wszystkich katolików — woła Cassagnac do Floqueta.

— Sam jestem katolikiem. — odpowiada Floquet. — Wymykają się niekiedy słowa.

Cassagnac w dłuższej przemowie krytykuje kościelną politykę rządu, zarzuca ministrom niedołęstwo i zakłócenie pokoju wewnętrznego i oświadcza się za oddzieleniem kościoła od państwa. „Katolicy chcą tylko swobody wiary — mówi Cassagnac. Gdyby republika dała swobodę, pozyskałaby wszystkich katolików. Ale wolimy separacyę, niż konkordat wykonywany tak, jak dzisiaj. Duchowieństwo nasze zniesie rozdział kościoła od państwa, będzie ubogiem, ale będzie uczciwem. Straci 50 milionów, — jest to zresztą dług państwa, który pochodzi nie z pożyczki, ale z kradzieży. Ale rząd jest niedołężny i nie może się zdobyć nawet na odwagę nienawiści przeciwko katolicyzmowi. Znieśliśmy inne prześladowania; nie obawiamy się i tego rządu, na którego czele stoi Carnot Mały (*Carnot le Petit*).

Floquet: Regulamin Izby zawiera artykuł 124 (zabraniający obrażać prezydenta).

Cassagnac: Znam go. Prezydent Izby obraził przed chwilą dotkliwie wszystkich katolików. To co powiedział Floquet, powiadam i ja: wymykają się niekiedy słowa...

Skutkiem tego zajścia Floquet posłał świadków Cassagnacowi. Zdaje się jednakże, iż do pojedynku nie przyjdzie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 grudnia.

Na wczorajszym konsystorzu tajnym papież prekonizował piętnastu arcybiskupów i biskupów, w tej liczbie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. dra Stablewskiego i arcybiskupa mohilewskiego ks. Kozłowskiego, który był dotychczas biskupem w Żytomierzu.

Oprócz tego nastąpiła na konsytorzu nominacya majordoma msgra Ruffo Scillo i sekretarza kongregacyi biskupów i zakonów duchownych msgr. Seppiacci na kardynałów, oraz prekonizacya arcybiskupa turyńskiego.

Allokucya, którą papież wypowiedział na konsystorzu, omawia szczegółowo wypadki 2 października z pielgrzymami francuskimi w Rzymie i zastanawia się nad ogólnem położeniem papiestwa. Allokucya ta, która ma być pod względem formy łagodna i umiarkowana, lecz pod względem treści dosadna, dzisiaj zostanie ogłoszona.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych wczoraj telegraficznie przez naszego korespondenta wiedeńskiego o ostatniem posiedzeniu Koła, dowiadujemy się, że głównym przedmiotem obrad na tem posiedzeniu była sprawa pobierania podatku od dochodu z prawa propinacyi w Galicyi. Sejm krajowy, ulegając licznym żądaniom z prowincyi, powziął uchwałę, aby podatek ten wymierzany był z każdego powiatu oddzielnie, skutkiem czego dodatek do tego podatku dochodowego byłby wymierzany i pobierany na rzecz każdego powiatu, podczas gdy obecnie dodatek ten pobiera wyłącznie gmina miasta Lwowa. Sprawa ta, drażliwa z tego względu, że rada miejska lwowska, stając w obronie swoich finansów, na dotkliwy uszczerbek w razie wykonania uchwały sejmowej narażonych, remonstrować poczęła przeciw tej uchwale, załatwioną została w komisyi podatkowej Izby poselskiej w Wiedniu prawie jednozgodnie z życzeniem Sejmu. To też kiedy na niedzielnem posiedzeniu przystąpiło Koło polskie do obrad w tej kwestyi, przyszło do ożywionej wymiany zdań, ostatecznie jednak co do stanowiska, jakie ma zająć w tej sprawie delegacya polska, zapadła następująca uchwała:

„Koło stoi stale przy uchwale sejmowej i czuje obowiązek jej przeprowadzenia, uważa jednak za odpowiednie, aby sprawozdanie komisyi podatkowej nie było na razie traktowane w Izbie poselskiej.“

Uchwała ta zapadła 16 głosami, przeciw 10. Cyfry te pozwalają się domyślać, że wiecej niż połowy posłów na posiedzeniu tem — brakowało.

Z Rady państwa.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych przez wczorajsze telegramy, najpierw wspomnieć należy, że Izba poselska przyjęła wczoraj pozycye budżetu „etat pensyjny“, „subwencye i dotacye do funduszów krajowych i gminnych“ i pozycye „długi państwowe“.

Wielkie ożywienie wywołały rozprawy nad następną pozycyą: „wydatki spraw wspólnych“. Powód do tego dał pierwszy mowca p. Lueger, który skorzystał ze sposobności i wystąpił z namiętną mową przeciw nowym traktatom handlowym i przeciw rządowi węgierskiemu, temu ostatniemu zarzucając przedewszystkiem gnębienie Słowian.

Luegerowi odpowiedział natychmiast prezydent ministrów Taaffe i dał mu ostrą odprawę, twierdząc, że patryotyzm austryacki nie pozwala występować przeciw nowym traktatom, które mają utwierdzić polityczne i ekonomiczne stanowisko Austryi.

W duchu odpowiedzi Taaffego przemawiali jeszcze pp. Plener i Herbst, a po powtórnem przemówieniu p. Luegera zakończył obrady sprawozdawca p. Biliński, wielbiąc w wywodach swych „wiekopomne“ dzieło traktatów cłowo-handlowych, i broniąc trójprzymierza.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Decyzya senatu rosyjskiego w sprawie cudzoziemców.

Według doniesienia dzienników rosyjskich, w senacie rządzącym zapadła w przeszłym miesiącu decyzya co do dwóch bardzo ważnych kwestyj, dotyczących zastósowania w praktyce ukazu z dnia 14 marca roku 1887, ograniczającego prawo cudzoziemców do nabywania nieruchomości, bądź na własność, bądź nawet w terminowe posiadanie i użytkowanie. Ukaz ten, jak wiadomo, ma zastósowanie zarówno w Królestwie Polskiem, jako też w jedenastu tak zwanych zachodnich guberniach cesarstwa, czyli na Litwie i Rusi.

Na mocy tego ukazu, poddanym zagranicznym wzbroniono nabywać wszelkie nieruchomości „po za obrębem siedlisk portowych i innych miejskich“. Otóż pierwsza z przedstawionych do oceny senatu kwestyj zawierała pytanie: „Czy do rzędu siedlisk miejskich w Królestwie Polskiem należą tak zwane osady?“ Senat pytanie to rozstrzygnął w sposób przeczący, uznając, że „osady, utworzone w Królestwie Polskiem na mocy ukazu z dnia 1 (13) lipca 1869 roku (to jest przemianowane naówczas z miast drobniejszych) nie mogą być poczytywane za siedliska miejskie“. Wynika stąd, iż cudzoziemcom nie wolno w Królestwie Polskiem w takich osadach nabywać domów i gruntów. Drugą kwestyę bardzo do poprzedniej zbliżoną, tworzyło pytanie: „Czy tak zwane miasteczka (których mnóstwo znajduje się w guberniach północno i południowo zachodnich) należą do rzędu siedlisk miejskich i czy w tych guberniach, w których prawa obcokrajowców pod względem nabywania własności nieruchomej zostały ograniczone przepisami z roku 1887, cudzoziemcy mogą nabywać nieruchomości tylko w miastach, czyli też i w miasteczkach?“ W odpowiedzi na powyższe pytanie połączone departamenty senatu orzekły, iż „z pośród miasteczek do liczby siedlisk miejskich należą jedynie te, w których istnieje zarząd miejski, i że w takich też tylko miasteczkach gubernij zachodnich służy zagranicznym poddanym prawo nabywania nieruchomości“.

Z Bułgaryi.

Sobranie bułgarskie na posiedzeniu dnia 12 b. m. uchwaliło przez aklamacyę i stojąc wniosek, aby hr. Hartenau, dawniej pierwszemu księciu oswobodzonej Bułgaryi, wyznaczyć coroczną pensyę w kwocie 50.000 franków. Prezydent sobrania Slawkow w mowie przyjętej grzmiącemi oklaskami przypomniał niespożyte zasługi, jakie hr. Hartenau położył dla dobra Ojczyzny bułgarskiej podczas zjednoczenia Rumelii wschodniej z Bułgaryą i podczas pomyślnej wojny z Serbią.

Już dawniej krążyły pogłoski o tem, że hr. Hartenau ma otrzymać pensyę dożywotnią. Pogłoskom tym to zaprzeczano, to znowu twierdzono, że pomysł udzielenia takiej pensyi powstał w gronie opozycyi z niechęci do rządu, a nawet księcia; teraz zaś pokazało się, że wniosek został przygotowany w porozumieniu wpływowych członków sobrania z rządem i księciem.

Półrzędowy dziennik *Swoboda* wyraził się temi dniami z wielką rozwagą o kwestyi macedońskiej i o stosunku Bułgaryi do Turcyi — pisząc: „Chociaż Macedończycy w przeważnej większości są Bułgarami, mimo to kraj Macedonia jest integralną częścią Turcyi. O tej okoliczności pamiętają Bułgarowie, gdy chodzi o stosunek ich do braci. Nie możemy z zimną krwią patrzeć na zabiegi Greków i Serbów, zdążające do podkopania Bułgarszczyzny w Macedonii. Równocześnie jednak cenimy sprawiedliwe zamiary sułtana, który pragnie, aby kościelne i narodowe prawa wszystkich poddanych były szanowane. Tego pragniemy od dawna i tem bardziej, że wiemy, iż z losami państwa tureckiego związane są ściśle losy naszej politycznej samoistności. Nam wiadomo dokładnie, żeśmy powinni unikać wszelkiego lekkomyślnego i płytkiego postępowania w polityce, a zatem nie powinniśmy nawet myśleć o tem, aby spiskami i agitacyami nurtować w Macedonii.“

Ten artykuł jest widocznie odprawą, daną tym panslawistom, którzy zarzucając opieszałość rządowi starają się wpływ jego w kraju podkopać w interesie Rosyi.

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 17 bm.

Obchody narodowe. Z Czernichowa otrzymujemy następujące pismo: W opisie wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego przez młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie, pominął korespondent szczegół, który ze wszech miar zasługuje na wzmiankę. Oto na zakończenie uroczystości przemówił do młodzieży prof. i kapelan zakładu ks. Mateusz Jeż. Przemówienie to, pełne głębszych myśli, wypowiedziane w prześlicznej formie, tchnące gorącym patryotyzmem i silną wiarą w lepszą przyszłość Ojczyzny, wywarło na zgromadzonych porywające wrażenie. Wszyscy z rosnącem natężeniem wsłuchiwali się w krzepiące ducha słowa zacnego kapłana-patryoty, a kiedy wśród grzmiących oklasków zakończył swoje przemówienie, zgromadzona publiczność pospieszyła złożyć mowcy serdeczne podziękowanie.

Z Gracu nam donoszą: Dnia 7 bm. odbył się tutaj w obszernej sali „Puntigamer Bierhalle“ wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, urządzony staraniem tutejszego polskiego Tow. akademickiego „Ognisko“. Zebrało się około 400 uczestników. Uroczystość zagaił pięknem przemówieniem prezes „Ogniska“, słuchacz medycyny Lirhamer. Nastąpiły produkcye muzyczne akademików Lirhamera i Okęckiego i deklamacya. Pierwszą część programu zakończył akademik D. Żelak odczytem swoim: „Adama Mickiewicza pierwsza młodość i pierwsza poezya“. W drugiej części programu najwięcej oklasków zebrał za piękny śpiew p. Szlafenberg. Po wieczorku odbyła się uczta, na której w mowach i toastach, wygłaszanych w językach serbskim, słoweńskim, czeskim, ruskim i polskim, zaznaczono potrzebę solidarności i braterskości narodów słowiańskich. Następnie odśpiewano hymny i pieśni narodowe słowiańskie, a zakończono uroczystość nieśmiertelną pieśnią naszą „Jeszcze Polska nie zginęła“. (*K.*)

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl przyjechał wczoraj wieczór ze Lwowa do Wiednia.

Nadprokurator radca dworu Szymonowicz wyjechał dziś rano do Wiednia.

Radca skarbowy p. Fryc ze Lwowa odbył rewizyę ksiąg departamentu skarbowego magistratu w Krakowie, jako urzędu podatkowego i znalazł wszystko we wzorowym porządku. Bardzo dokładnym i szybkim jest sposób ściągania podatków rządowych przez magistrat, o czem zresztą dobrze wiedzą opodatkowani.

Wobec drożyzny. Zarząd miejskiej kasy chorych w Krakowie na posiedzeniu, wczoraj odbytem, przyznał urzędnikom i służbie dodatek do pensyi z powodu drożyzny. Dodatek wynosić będzie 10 proc. w stosunku do rocznej pensyi.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę 16 bm. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ulica św. Anny *Coll. phys.*) Porządek dzienny: 1) Wybór zarządu na rok 1892. 2) Sprawy administracyjne.

Budowa pawilonu chirurgicznego. Do komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza nadeszło ze strony Wydziału krajowego zawiadomienie, że namiestnictwo galicyjskie odstąpiło od swych zarzutów przeciw budowie pawilonu chirurgicznego na gruncie szpitalnym przed zakładem obłąkanych, a zarazem polecenie, by budowa rozpoczęła się jaknajrychlej pod przewodnictwem osobnego komitetu, któremu przewodniczy prof. Obaliński.

Ciasnota lokalu w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie. Słyszymy ciągle o złem pomieszczeniu średnich szkół męskich w Krakowie, a o zupełnie nieodpowiednim lokalu dla żeńskiego średniego zakładu nikt nie wspomina, jakby nas zdrowie panien nic nie obchodziło. Warto chociaż pobieżną dać o tem wiadomość na użytek osób, któreby temu zaradzić mogły.

Jak wiadomo, mieści się seminaryum nauczycielskie żeńskie z połączoną z niem szkółką fröblowską i szkołą ludową wzorową na I i II piąt. w domu Götza obok ulicy Krupniczej. W każdym kursie jest teraz 60 panien, a nawet kurs fröblowski dosięgnął tego roku niebywałej dotąd liczby uczennic przeszło 40. Szkoła ludowa czteroklasowa służy uczennicom seminaryjnym za wzór do nauczania praktycznego i w niej odbywają się z wszelkich przedmiotów ćwiczenia. W całym gmachu nie ma sal odpowiednich na szkołę, bo to są zwykłe obszerne pokoje mieszkalne. Objąć one mogą, stosownie do swych rozmiarów, 20, 30 i 40 uczennic najwięcej, a że na kursach jest teraz po 60 uczennic, więc z konieczności przebito dawniej jedną, a ubiegłego roku drugą ścianę między dwoma pokojami; przez to znalazło się trochę lepsze pomieszczenie dla dwóch kursów. Dwa drugie kursa gniotą się uciążliwie w małych pokojach. Ale cóż się dzieje w szkole wzorowej, gdzie codzień na ćwiczenia wchodzi kolejno jeden cały kurs z profesorem, dyrektorem i dotyczącą nauczycielką i zastaje tam całą klasę dzieci. Pomieścić się tam musi 90 osób, gdzie jest miejsce na 30 tylko dzieci!

Ale to jeszcze nic. Odbywają się w seminaryum żeńskiem co święto i niedzielę eksorty z całego zakładu i do jednej sali, zdolnej pomieścić tylko 60 uczennic, wchodzi naraz blisko 300 ludzi, t. j. całe grono nauczycielek i profesorów, cztery kursa panien i oddział fröblowski!

W tym względzie nie potrzeba komentarza, bo cyfry najlepiej za siebie mówią, — a jakie skutki na zdrowiu panien wywiera takie pomieszczenie, niech sobie każdy sam wyobrazi. Co na to powie Towarzystwo opieki zdrowia?!

Maszyniści kolei państwowych wnieśli przed kilku dniami petycyę do Rady państwa o polepszenie bytu i skrócenie lat wyczerpującej siły i zdrowie służby. Podanie swoje poparli maszyniści zebranemi datami co do poborów, jakiemi maszyniści kolejowi są udotowani w Austryi, a w innych państwach. Wykazy te są jaskrawym dowodem, że ...

Ze zjazdu w Cieszynie.

(*Wieczór Mickiewiczowski w „Czytelni ludowej“.*)

Cieszyn, 9 grudnia.

(Dokończenie.)

Za solidarnością i harmonią duchowej i materyalnej pracy w narodzie iść musi solidarność, harmonia, silne poczucie wspólności narodowej bez względu na różnicę wyznań, politycznych, przekonań, stronnictw. Biada narodowi, którego dzieci, spierając się pomiędzy sobą o polityczne, społeczne lub wyznaniowe sprawy zapomną, że są jednym narodem, jednej matki dziećmi, wspólnego domu domownikami. Niebezpieczne to dla silnych, bo świadczy o rozkładzie narodowym, a śmiertelne dla słabych. A myśmy słabymi. Na 39 naszych milach kwadratowych i w społeczeństwie niespełna ¼ milionowem wrą wszystkie społeczne i polityczne antytezy, istnieją wszystkie możliwe stronnictwa i sprzeczności. Naturalne to, bośmy zamkniętem w sobie społeczeństwem, a w małym organizmie objawiać się muszą te same objawy życia, co w wielkim. Ale jak w organiźmie każdym, i tu powinny się części zastosować do całości i do warunków jej bytu. W urzędzie moim nieraz byłem świadkiem, jak bracia, krewni, zazwyczaj obojętni dla siebie, prawie nie obcujący z sobą, nieraz nawet z sobą poważnieni, w niebezpieczeństwie, w chorobie, w upadku, w obliczu śmierci odwiedzili się, pogodzili, pomagali sobie wobec wspólnego wroga. Krew nie woda! Czyśmy nie tej samej krwi, nie jednej matki dzieci, nie jednej ziemi syny, czyż nie żyjemy od wieków ze sobą, czyż nie mówimy jednym językiem, nie mamy bądź co bądź jednego Boga, jednego wroga, czyż na ostatku nie jesteśmy w niebezpieczeństwie, w obliczu śmierci? Czyż nie mamy nic lepszego, nic pożyteczniejszego dla całego naszego ludu, dla obu wyznań do czynienia, jak zajrzyć sobie, jak jątrzyć się? Czyż nas wszystkich razem za wiele jest do pracy, czyż istotnie nad tem, co nas dzieli, utraciliśmy poczucie naszej wspólności, zatraciliśmy miłość do całego ludu naszego? Czy słowa te znajdą odgłos w sercach, odezwą się po za temi murami, ja nie wiem, ale to wiem, że prawda nie stanie się mniejszą prawdą, choćby ją tylko jeden uznał, i to wiem, że prawda i słuszność przyniosą owoc, choćby je tylko jeden wykonywał.

A tak razem! ramię do ramienia! zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy! Wspólnie brońmy tego, co jest zagrożone: naszej narodowości, a w innych rzeczach każdy miłujmy swoje, a szanujmy cudze. Nieraz upadamy na duchu, widząc jak nasza walka o nasze prawa jeszcze i jeszcze nie obiecuje zwycięstwa. Nie wina to samych naszych wrogów, nie wina to samego rządu, ale w wielkiej części nasza. Bądźmy solidarni, bądźmy narodowymi na seryo, bądźmy Polakami w sercu, w domu, — w domu przedewszystkiem, aby się dzieci nasze nie wynaradawiały, a my nie schodzili bezpotomni z świata, walczmy nie jako na wiatr, a równe prawo naszej narodowości w kraju, — równouprawnienie w szkole, sądzie, urzędzie, spadnie nam samo jak dojrzały owoc z drzewa na łono nasze.

A jeszcze raz razem! i ramię do ramienia! jeszcze raz solidarność, solidarność, wspólność i wzajemność całego narodu naszego w różnych jego ziemiach, solidarność, wspólność i wzajemność jego różnych części! Przezacni goście nasi, drodzy bracia! Wasza obecność między nami jest wyrazem tej solidarności i wzajemności, jest wyrazem miłości polskiego narodu do swej śląskiej dziatwy. Jako matka dziecię swoje, które się jej zgubiło, odnalezione podwójnie kocha, obsypuje znakami i upominkami swej miłości i przywiązania, tak ta matka nasza — Polska.

Pełna ta ziemia nasza dowodów tego przywiązania. Nasz wielki księgozbiór czytelniany, kapitały naszych Towarzystw, to bratnie dary innych dzielnic Polski, niemi te Towarzystwa stoją, nadto każda sprawa, każda potrzeba, każda radość i każdy ból żywe znajduje echo na całym obszarze polskiej ziemi. Dziś za tę miłość całego społeczeństwa na Wasze ręce dziękując, o tę solidarność, wzajemność i przywiązanie na nowo prosimy. Nasza walka ciężka, nasze położenie nad wyraz trudne jest. Wasza pomoc jest nam konieczną i niezbędną. — Przyjmijcie i Wy zapewnienie naszej solidarności z Wami, z narodem, przyjmijcie wyrazy naszej wdzięczności. Nasze serca do Was należą, z całym narodem czują i są złączone. Jako dziecię, które w dzieciństwie straciło matkę swoją a nawet jej nie znało, tem idealniejszą kocha ją miłością, o niej z tem większym zapałem słucha i na nią z tem większym żalem wspomina — coś podobnego jest i w naszych sercach. Jeżeli w naszem ubóstwie możemy wam dać jaki upominek w drogę, jeżeli i my możemy Was czem pokrzepić niechaj tem pokrzepieniem Waszem będzie to zmartwychwstanie nasze z wiekowego grobu, chociaż kamień, którym ten grób był przywalony, był bardzo wielkim, niechaj tem pokrzepieniem Waszem będzie ta niespożyta, niezużyta siła ludu, która czyni cudy. Nasz Adam wzdychał:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy:
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki,
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki.“

O ile się marzenia te spełniły w innych dzielnicach Polski, nie wiem, u nas przynajmniej w małej części. Dworów szlacheckich niema, nie zostało w nich ani kamienia na kamieniu. Miasta — jedne przepadły, drugie dopiero się budzą. Na probostwie gdzie niegdzie, u nauczyciela częściej znaleść polską książkę, za to chwała Bogu pod strzechą u ludu nie rzadka, owszem prawie w każdym domu półka lub szafeczka z książkami, naturalnie polskiemi, a między niemi na niejednem miejscu i Pan Tadeusz. W tem nadzieja przyszłości naszej, nadzieja, iż zaświeci nam „zbawienia słońce.“

Mowie tej wtórowała burza oklasków, kilkakrotnie zrywająca się. Słuchacze ulegli zupełnie silnemu jej wrażeniu, a w nie jednem oku łza błyszczała.

Nastąpiły popisy muzykalne. Jedna z hożych dziewcząt w stroju wieśniaczym, siedzących w sali, powstaje z krzesła i udaje się, prowadzona pod ramię przez jednego z młodych ludzi, na estradę do — fortepianu. Gra pięknie, bieg... bardzo poprawnie kilka utworów, widocznie zdumiewa wielu delegatów z Galicyi. Jest to młoda córa ludu, panna Macurówna, wnuczka posła sejmowego, włościanina Cieńciały. Musi powtarzać — okrzyki bowiem silne wśród oklasków nie ustają. Teraz powstaje druga wiejska dziewczyna i udaje się na estradę, córka posła Cieńciały. Obiedwie śpiewają przy akompaniamencie fortepianowym. Podziw rośnie, oklaski wzmagają się. Młodzież szkolna śpiewa choralnie pieśni bardzo dobrze. Następnie p. Kunsinowicz, sekretarz „Macierzy“, wygłasza zajmujący odczyt „o młodości Mickiewicza“, poczem idzie znowu deklamacya i śpiew choralny młodzieży. Śląski poeta p. Jan Kubisz odczytuje „nadprogramowo“ piękny własny utwór poetyczny „Mojżesz“ pełen polotu i głębszych myśli, a owiany gorącą miłością Ojczyzny. Wiersz podoba się bardzo, wywołuje znowu salwę oklasków. Na zakończenie mówi p. Szczepanowski słów kilka, a wśród śpiewów narodowych przy dźwiękach podniosłych pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ opuszcza publiczność salę, gdzie się odbyła prawdziwie narodowa uroczystość, która wszystkim obecnym długo, długo tkwić będzie w pamięci i w sercu.

Na dole w sali restauracyjnej odbyła się jeszcze wspólna wieczerza z toastami o nastroju serdecznym, prawdziwie polsko-ludowym.

G. Smólski.

szyniści na kolejach skarbowych pod względem utrzymania i lat służby, uprawniających do pełnej emerytury, są najgorzej postawieni.

Z rąk deputacyi maszynistów, złożonej z pp. Karola Kopetzkiego z Żywca, Ferdynanda Raba i Juliusza Wittaska z Wiednia, odebrał petycyę 5 b. m. prof. dr. August Sokołowski, poseł do Rady państwa. Równocześnie 400 egzemplarzy drukowanych jej rozdano pomiędzy posłów Rady państwa. Kilkudziesięciu posłów z rozmaitych stronnictw i krajów przyrzekło poparcie petycyi tem bardziej, że rozchodzi się tu o los paru tysięcy ludzi, w których ręku podczas ruchu pociągów spoczywa życie ogółu podróżującej publiczności.

Przeważna liczba maszynistów kolei państwowych wszystkiego razem zaledwie 60 złr. na miesiąc zarabia, z czego, choćby najoszczędniej się obchodził, 38 złr. potrzebuje do życia w drodze. Maszyniście zatem zostaje 22 złr. na utrzymanie domu. Łatwo więc sobie wyobrazić, czem bywa zajęta głowa takiego ojca rodziny w chwilach, kiedy na jego odpowiedzialności spoczywa życie podróżnych i mienie kolei.

Płaca maszynisty w Rumunii wynosi rocznie 1.800 do 3.600 franków, na kolejach rządowych pruskich 1.200 do 2.000 marek, na rządowych kolejach bawarskich 960 do 2.000 marek, w Szwajcaryi 1.400 do 2.400 franków, na kolei warszawsko-wiedeńskiej 800 do 1.000 rubli.

W Austryi zaś na kolejach skarbowych z dniem 1 stycznia 1891 było maszynistów w randze podurzędników: z roczną płacą 850 złr. — 53, z 800 złr. — 21, z 750 złr. — 47, z 700 złr. — 85, z 650 złr. — 82, z 600 złr. — 50, z 550 złr. — 200 i 500 złr. — 202; w randze sług: z roczną płacą 500 złr. — 21, z **450** złr. — **365**, z **400** złr. — **282**.

Najwyższa więc płaca maszynisty w Austryi, licząc na franki, wynosi 1.847, a na marki 1.416, najniższa zaś 869 franków, a 666 marek.

Podobnie rzecz się ma z latami wysługi. Na austryackiej kolei południowej czas ten wynosi 26 lat i 4 miesiące, na kolei północnej cesarza Ferdynanda 27 lat, na b. kolei lwowsko-czerniowieckiej i na rumuńskich kolejach 32 lat, na węgierskiej kolei państwowej 30 lat. Tak samo na pruskich i bawarskich kolejach. W Szwajcaryi każdy maszynista pociągowy z 50 rokiem życia osiąga bezwarunkowo pełną emeryturę. W Austryi zaś na kolejach skarbowych do wysługi potrzeba aż 35 lat.

Z Izby sądowej. W procesie o nadużycie władzy urzędowej i oszukańcze manipulacye cłowe przeciw Maciejowi Markowiczowi i wspólnikom rozpoczęły się wczoraj ostateczne wywody prokuratora Dolińskiego i obrońców pp. drów Eichorna, Szalaya, br. Lewartowskiego i prof. Rosenblatta.

Dzisiaj rano przemawiał prof. Rosenblatt, poczem w odpowiedzi na przemówienia obrońców replikował prokurator.

Jutro nastąpi *résumé* przewodniczącego, poczem przysięgli udadzą się na naradę.

Trybunał przedłożył przysięgłym 58 pytań w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i skłonienia do nadużyć.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

Z pomiędzy 18 oskarżonych nie stawiło się do rozprawy pięciu. Czterech, a mianowicie Markowicz, Felsen, Bernstein i Fischbein ratowali się ucieczką do Ameryki, Mamocki zaś nie stawił się z powodu choroby i rozprawa przeciwko niemu odbędzie się osobno.

Na wczorajszej i dzisiejszej rozprawie sala przepełnioną była publicznością.

Koncert Mozartowski. W programie piątkowego wieczoru Tow. muzycznego, złożonym wyłącznie z nieśmiertelnych utworów W. A. Mozarta, znajduje się między innemi koncert fortepianowy D mol, który wykona utalentowana i sympatyczna pianistka, znana publiczności naszej panna Wanda Świtkowska, z udziałem p. dyrektora Żeleńskiego, który napisał do niego dwie kadencye towarzyszące fortepianu w koncercie, ale wykona także partyę główną w kwartecie G mol, co dla licznych jego wielbicieli stanowić będzie rzadką biesiadę artystyczną.

Bilety po cenie 50 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Z teatru. We czwartek w dawno niegranej a bardzo wesołej trzyaktowej komedyi pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“ wystąpi w roli tytułowej po raz drugi p. Lucyan Kwieciński. Rolę tę zalicza artysta do najlepszych w swoim repertoarze.

Wieczór amatorski. W niedzielę odbyło się w Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w Krakowie przedstawienie amatorskie. Rozpoczęto piękną jednoaktówką „Odludki i poeta“, która grana była ze zrozumieniem. Odznaczała się w grze panna M. P. w roli Zuzi, jak również i p. I. S. w roli Klapki. Dalej chór męski, gra (solo) na skrzypcach bardzo udatna i deklamacya. Następnie odegrano jednoaktówkę „Siostra Kasperka“. Wesoła komedyjka dała sposobność pojąć p. I. Zar. w roli Kasperka, którą grał doskonale; role panien M. K. i M. R. wypadły również dobrze. Zakończono żywemi obrazami układu p. Jana Nalborczyka, słuchacza wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. Obrazy podobały się zebranej licznie publiczności, której nie szczędzono oklasków.

W kasynie powszechnem w Krakowie dnia 18 bm. w piątek odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1) „Broń niewieścia“, komedya w 1 akcie Benedixa. 2) „Ciekawość pierwszy stopień do piekła“, przysłowie dramatyczne S. Chęcińskiego. 3) Dyalog. Wstęp dla członków kasyna 40 ct. od osoby. Goście płacą podwójnie.

Z ulicy Pawiej otrzymaliśmy od jednego z prenumeratorów podziękowanie za podjęcie sprawy usunięcia błota w ulicy odnośnie do stacyi kolei węglowych i zbożowych. Dyrekcya kolei północnej wysłała robotników do zgarnięcia błota, lecz nic nie zarządzono co do utrwalenia gościńca.

Licytacya na roboty ziemne, a mianowicie na wykop, nasyp i obwód ziemi na torze kolejowym, prowadzącym do stacyi kontumacyjnej, odbyła się w magistracie, a dziś zatwierdzono ofertę p. Romaszkana wynoszącą 4700 złr., jako najtańszą. Roboty dziś rozpoczęto.

Otwarcie czytelni ludowej. Piszą nam z Modlniczy: Dnia 13 b. m. w niedzielę wieczorem odbyło się w tutejszej szkole uroczyste otwarcie czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Lud tutejszy przyzwyczajony już był do wypożyczania sobie książek pożytecznych z tutejszej biblioteczki parafialnej, założonej przez pp. Konopków, dziedziców Modlniczy i do zgromadzania się w niedziele i święta wieczorami w szkole na wspólne odczyty pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza. Tym razem zapełnił lud z Modlniczy, Modlniczki i Tomaszowic salę szkolną szczelnie, poczem wobec zaproszonych gości przemówił ks. proboszcz do ludu, przedstawiając dobroczynność Towarzystwa oświaty ludowej i zachęcając do pilnego korzystania z niego oraz do wdzięczności dla Towarzystwa, które tę czytelnię już z rzędu 391 zakłada.

Potem gorliwa tutejsza nauczycielka, p. Szewczykówna, zajmujący miała wykład o ziemi, słońcu i księżycu; odczytano jedną z otrzymanych książeczek, a nareszcie rozdano otrzymane książki do czytania, które lud tak gorliwie rozchwycił, iż mało co pozostało, przyczem zauważono z pociechą, że najbardziej domagano się książek religijnych i z historyi polskiej. Gdy więc lud Modlnickiej parafii wielką do czytania ochotę okazuje, jest nadzieja, że pod stosownem kierownictwem duchowem kształcić rozum i serce swe będzie.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i składania opłat za drugie półrocze 1891 upływa dnia 31 grudnia b. r. i że obliczenia te wraz z przypadającą opłatą przesyłać należy w listach opłaconych wprost do Zakładu we Lwowie, najdalej do 14 stycznia 1892. Formularze obliczeń zostały przedsiębiorcom rozesłane przez władze polityczne.

Poszanowanie autonomii. O ciekawym epizodzie, jaki się wydarzył na posiedzeniu Rady powiatowej, donoszą *Dziennikowi Polskiemu* z Zaleszczyk: Przy sprawdzaniu wyborów Jakóba Weinberga, znanego pokątnego pisarza z Tłustego i w jednej osobie naczelnika gminy, podniósł członek Rady powiatowej Tomasz hr. Dzieduszycki, że wybór Weinberga do Rady powiatowej nie powinien być zatwierdzonym, albowiem jest on wyzyskiwaczem ludu, nieuczciwym i pokątnym pisarzem, pozostającym właśnie w sądowem śledztwie dyscyplinarnem. Tutejszy starosta p. Lachowski, obecny na posiedzeniu Rady powiatowej jako komisarz rządowy, zażądał od prezesa, aby odebrał głos hr. Dzieduszyckiemu, co było powodem, że hr. Dzieduszycki w ostrej przemowie wystąpił przeciw ingerencyi p. starosty na posiedzeniach Rady powiatowej, jakoteż przeciw presyi, wywieranej przez niego na każdych wyborach. Na ostatek hr. Dzieduszycki postawił formalny wniosek, przyjęty przez pełną Radę jednogłośnie, który w protokole obrad uwidoczniony został, iżby na przyszłość nie wolno było komisarzowi rządowemu zabierać głosu i własnych wniosków stawiać. Nadmieniamy, że pismo powyższe, które ze względów cenzuralnych musiało uledz znacznemu skróceniu i złagodzeniu, zaopatrzone jest licznemi i bardzo poważnemi podpisami.

Skazany na śmierć. Przed sądem przysięgłych w Przemyślu odbyła się 7 bm. rozprawa przeciw Iwanowi Kucharczyszynowi, rolnikowi z Przyłbic, wsi w powiecie jaworowskim położonej, o zbrodnię skrytobójstwa. Dnia 22 sierpnia br. przebił Iwan Kucharczyszyn na łące kosą Józ. Dydę. Nagła utrata krwi, wywołana przebiciem tułowiu, była bezpośrednią przyczyną śmierci Dydy. Powodem zajścia była sprzeczka, powstała w czasie koszenia łąki pomiędzy podsądnym a jego ofiarą, a wywołana uwagą ś. p. Józefa Dydy, iż podsądny przekosił mu łąkę. Kucharczyszyn zaprzeczał, jakoby miał zamiar Dydę pozbawić życia. Przysięgli 8 głosami potwierdzili pytanie, postawione w kierunku zbrodni skrytobójstwa, wskutek czego Kucharczyszyn skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Pełesz ojciec ks. biskupa przemyskiego, zamieszkały w Chryplinie pod Stanisławowem, powracając ubiegłej środy późnym wieczorem do domu, w przechodzie przez kładkę młynówki, potknął się, wpadł do wody i utonął. Ciało nieszczęśliwego znaleziono dopiero w piątek.

Dom robotniczy w Biały. Po pamiętnych rozruchach, w których ulice miasta Biały zbroczyła krew polskich robotników, kilku ludzi dobrej woli postanowiło założyć w Biały „Dom robotniczy polski“. Celem Towarzystwa jest: udzielanie swoim członkom moralnej i materyalnej pomocy, zdążającej do poprawy ich bytu i postawienia ich w możności, by z czasem do własnych majątków dojść mogli, któreby im na stare lata po pracy odpocząć dozwoliły i w trudnych chwilach życia przytułek dać mogły.

Szlachetny i doniosły cel, jaki sobie Towarzystwo postawiło, zasługuje na pomoc i poparcie.

Przemytnictwo. We czwartek przyaresztowano w Tarnowie woźnicę katolika i izraelitę, którzy przywieźli z Rosyi 92 klgr. tabaki. Tabakę skonfiskowano, izraelitę przemytnika przyaresztowano, a furmanowi, właścicielowi pary koni i wozu, konie z wozem tytułem kary zaraz sprzedano za kwotę 190 złr., z czego otrzymał tylko na koszta podróży do domu kwotę 70 ct.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędziowie pokoju m. Warszawy ogłaszają o następujących spadkach wakujących: w 4 rewirze po Stanisławie Kuczyńskim, w 14 po Aronie Zakonie w sumie 3000 rs. w 20 rewirze po Oldze Mirkowiczównie, córce generała.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego w Krakowie Jana Murdzię oficyałem w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Cieszanowie, Tomasza Hubischa tudzież systemizowanego dyetaryusza Tabuli krajowej miejskiej we Lwowie, Mieczysława Strutyńskiego kancelistami Sądu krajowego we Lwowie; zaś rachunkowego podoficera 90 pułku piechoty, Wojciecha Zaleskiego kancelistą Sądu obwodowego w Przemyślu.

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistów Sądów powiatowych: Waleryana Zacharyasiewicza w Mielnicy do Śniatyna, Jana Rydza w Budzanowie do Pruchnika i Juliana Bieleckiego w Podbużu, dla prowadzenia ksiąg gruntowych do Bolechowa: zamianował kancelistami Sądów powiatowych: kancelistę Sądu obwodowego w Przemyślu, Jana Pełczyńskiego dla Stryja; podoficera rachunkowego 58 pułku piechoty, Artura Weichselbauma dla Oleska: sierżanta 56 pułku piechoty Adolfa Albrechta dla Mielnicy; zaś Rudolfa Niewiadomskiego rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty dla Budzanowa: dalej zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądach powiatowych; tyt. wachmistrza żandarmeryi Cyryla Naybara dla Podbuża, systemizowanych dyetaryuszów Tabuli krajowej miejskiej we Lwowie Władysława Szydłowskiego dla Pruchnika, a Alfreda Majerskiego dla Cieszanowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 grudnia: Drugi gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego, artysty teatru lwowskiego, „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 19 grudnia: Trzeci występ gościnny Lucyana Kwiecińskiego: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

W niedzielę 20 grudnia: Czwarty i ostatni występ gościnny Lucyana Kwiecińskiego: „Malek czyli Powstanie Tatarów“, tragedya w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Siemiradzkiego „Kobieta czy wazon“, Boznańskiej „Portret“ i „Studyum“ pastel, Gradomskiej „Brzeg lasu“ akw. i „Kościół Maryacki“ akw., Heymana „W buduarze“, Fałata „Leśnik“ akw. i dwa „Studya“, Eismonda „Studyum“ paleta, Kotowicza „Amator“ i „Umizgi“, Dulębianki „Główka dziewczynki“, Gramatyki „Z Pobiedra“, Podkowińskiego „Portret“, Velza „Śmierć św. Wacława“, Stasiaka „Deportowani“, Straybla „Portret“, Borkowskiego „Odprawa“, Kochanowskiego „Kwiaty“ dwa malunki na porcelanie, Tondosa „Santa Maria della Salute“ akw., Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty“ w gipsie. Oprócz wymienionych nadeszło 13 drzeworytów różnych artystów z wystawy berlińskiej.

Dział ekonomiczny.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 stycznia 1892 r. wejdzie w życie na stacyi kolejowej Strażów powiatu rzeszowskiego nowy urząd pocztowy dla przyjmowania i wydawania poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności. Urząd pocztowy Strażów otrzyma połączenie za pomocą pociągów nr 7 i 33 kursujących między Krakowem a Lwowem. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Strażowie należeć będą gminy i obszary dworskie: Strażów, Łąka i Krasne z Wulką, tudzież obszary dworskie: Łukawiec i Terliczka.

Ogólne zgromadzenie wielickiego Towarzystwa rolniczego okręgowego odbędzie się dnia 21 grudnia o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej w Wieliczce.

Losy tureckie. Główna wygrana 600.000 fr. padła na nr. 356980, 60.000 fr. na nr. 366208, po 20.000 fr. nr. 1322136 i 1622878, po 6000 fr. nr. 66379 175765 251139 372455 1409239 i 1974241; po 3.000 fr. 175762 184080 483650 499693 508688 642136 642138 823800 1579258 1579260 1836968 i 1916070; po 1000 franków 151137 156966 332165 383480 470309 508689 547427 551479 577658 585831 760402 800942 808014 983459 996636 1129974 1199726 1277121 1322137 1409238 1510618 1615974 1729707 1729708 1735242 1772634 1878468 i 1878470.

Ceny zboża.

Lwów, 14 grudnia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·75	11·75	10·70	11·60	10·65	11·70	10·90	12·—
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	10·50
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·50	8·—	7·—	7·60	7·25	7·50	7·25	7·50
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	55·—	42·—	52·—	43·—	53·—	45·—	55·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 15 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·3 mm	735·3 mm	736·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+2°,0	+2°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 2	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	82%	82%
Stan nieba (0 — pog., 10 zup. pochm.)	10	9	4

Uwagi: Chwilami deszcz lub śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 grudnia. Wczorajszy bankiet na cześć Jaworskiego był bardzo ożywiony. Ks. Ruczka wniósł toast na cześć Jaworskiego, podnosząc jego zalety i zasługi. Jaworski, dziękując pił na pomyślność Koła polskiego i kraju. Madeyski wniósł „kochajmy się“, Lewakowski wniósł toast na cześć ks. Ruczki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 grudnia. Stan zdrowia arcyksięcia Zygmunta pogorszył się; puls nierównomierny, oddech utrudniony; chwilami arcyksiążę traci przytomność.

Wiedeń, 15 grudnia. Stan zdrowia arcyksięcia Zygmunta obudza bardzo poważne obawy, jakkolwiek dotąd zapalenie lewego płuca nie zdaje się zwiększać.

Wiedeń, 15 grudnia. Arcyksiążę Zygmunt umarł dziś w południe.

Wiedeń, 15 grudnia. W dzisiejszych wiedeńskich dziennikach odźwierciedla się silne wrażenie, jakie sprawiła wczorajsza improwizowana rozprawa w Izbie poselskiej nad traktatami handlowemi.

Fremdenblatt jest przekonany, że p. Lueger do swoich napaści został nakłoniony przez berlińskich antisemitów, agitujących przeciw traktatom, aby ugodzić Caprivi'ego w Wiedniu i tu spróbować tego, do czego w Berlinie nie stało odwagi. Dzięki wmięszaniu się w tę rozprawę Taaffego i kierowników lewicy i Koła polskiego posiedzenie wczorajsze miało przebieg, jakiego sprawca tego zajścia wcale się nie spodziewał, — i doprowadziło do wyrażenia uczuć lojalności mężom stanu państw sprzymierzonych i zupełnego zaufania do ich szczerych zamiarów.

Presse stawia wielkiej doniosłości wyjaśnienia Taaffego obok wyjaśnień, złożonych przez Kalnoky'ego, Caprivi'ego i Rudiniego, które wszystkie okazały, że przymierze potrójne pokojowe coraz więcej siły i znaczenia nabiera i przemienia się w ścisły związek ekonomiczny.

Neue Fr. Presse zaznacza, że Taaffe dał taką samą odprawę austryackim zwolennikom dziennika *Kreuzztg.*, jaką Caprivi dał pruskim jej zwolennikom.

Deutsche Ztg. zapisują, że słowa Taaffego sprawiły silne i dla traktatów pomyślne wrażenie.

Vaterland nazywa mowę Luegera niefortunną, z odpowiedzi, jakie swoją mową wywołał, może poznać, jak niebezpiecznem jest lekkomyślnie wstępować na pole polityki zagranicznej, która na wiele spraw wewnętrznych wywiera wpływ decydujący.

Wiedeń, 15 grudnia. Z powodu słabości Smolki przewodniczy w Izbie pos. Chlumecky.

Prośbę wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego o subwencyę w uznaniu humanitarnej jego działalności przekazano rządowi do oceny.

W rozprawie nad uzupełnieniem ustawy o kasach gwareckich zabiera głos Adamek i wyraża nadzieję, że wkrótce przyjdzie do sanacyi smutnego stanu kas gwareckich na podstawie zasad ubezpieczeń na życie.

Berlin, 15 grudnia. Na posiedzeniu parlamentu sekretarz stanu Marschall zauważył, że traktaty ekonomiczne mogą zaszkodzić tylko pewnym grupom interesów, wojna ekonomiczna atoli grozi upadkiem narodów.

Marschall odpiera twierdzenie jakoby polityczne związki musiały być zawsze z ekonomicznemi ściśle połączone i udowadnia prawdziwość przeciwnego zdania.

Sekretarz stanu Boetticher wspomniał, że Austro-Węgry zażądały większego zniżenia ceł na wyroby młynarskie, należy przeto z dotychczas osiągniętych rezultatów być zadowolonym.

Berlin, 15 grudnia. Rada związkowa udzieliła przyzwolenia traktatowi handlowemu z Szwajcaryą oraz sprawozdaniu komisyi o ugodzie z Austro-Węgrami, dotyczącej ochrony patentów, wzorów i znaków fabrycznych.

Szczecin, 15 grudnia. Cesarz niemiecki ochrzcił nowy pancernik nazwą „*Weissenburg*“ celem uczczenia ojca swego, który na polach Weissenburgu odniósł pierwsze zwycięstwo dla zjednoczenia Niemiec.

Paryż, 15 grudnia. W komisyi cłowej Izby poselskiej ministrowie Ribot i Roche udzielili wyjaśnień o nowym projekcie do ustawy, upoważniającej rząd do przedłużenia upływających traktatów i konwencyj oraz do zastosowania w całości lub częściowo taryfy minimalnej wobec wyrobów i towarów tych krajów, które korzystają obecnie z przywileju taryfy konwencyonalnej i robią Francyi ustępstwa, traktując towary francuskie jako towary państwa najbardziej uprzywilejowanego. Według projektu, nie mogą być przedłużone te traktaty, które zawierają jakieś szczególne ulgi cłowe, sprzeczne z pozycyami nowych autonomicznych taryf cłowych.

Komisya przyjęła projekt z nieznacznemi zmianami.

Sofia, 15 grudnia. *Agence balcanique* donosi: Wydalenie francuskiego dziennikarza Chadourne'a z Bułgaryi spowodowało wymianę depesz pomiędzy agentem dyplomatycznym Francyi a rządem bułgarskim. Agent francuski zaprotestował przeciwko wydaleniu, w którem upatruje naruszenie traktatu. Rząd bułgarski w odpowiedzi swej oznajmił, że wydalenie Chadourne'a oddawna było postanowionem, lecz rząd powstrzymał wykonanie tej uchwały, w nadziei, że korespondent przestanie rozsiewać fałszywe wieści o Bułgaryi, szkodzące państwu; gdy jednak korespondent nie zaniechał szkodzenia Bułgaryi, został wydalony.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi agent Lanel natychmiast udał się do urzędu spraw zagranicznych, aby oświadczyć ustnie Grekowowi, iż ma polecenie zerwać wszelkie stosunki z rządem bułgarskim.

Agence balcanique nadmienia, iż zajście to wywołało bardzo przykre wrażenie w kołach politycznych i w opinii publicznej Bułgaryi, wobec której Francya okazała się tak nieżyczliwą, pomimo że rządowi bułgarskiemu chodziło jedynie o utrzymanie spokoju i porządku.

Sofia, 15 grudnia. *Agence Balcanique* jest upoważnioną do oświadczenia, że podane przez prasę francuską wiadomości, jakoby Chodourne miał być przez 15 żandarmów pochwycony, do prefektury przyprowadzony, a następnie bity przez komisarza policyi, który go do granicy odprowadzał, są zupełnie bezpodstawne. Chodourne'a pochwycili dwaj żandarmi, i wyłącznie oni odstawili go do granicy, komisarz zatem nie mógł go znieważać.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 grudnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	35
Zjednoczony dług w srebrze	91	95
Austryacka renta złota	109	15
5% austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	283	75
Londyn	117	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36½
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	97½

Wiedeń, 15 grudnia. Ruble papierowe 115·—. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus 23·37; żyto 11·22; pszenica 11·45; jęczmień 6·74.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 15/12
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	114 —	116 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 60	58 20
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 80	92 70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 —	98 75
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
„ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „	99 20	99 90
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 50	108 30
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 40	101 —
4½% „ „ „	98 10	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96 —	98 50

Lwów, dnia 14/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	315 —	320 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 30	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 40	99 10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 60	95 30
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 —	92 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 60	98 30

Warszawa, dnia 14/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	93 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 50	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 35	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 35	— —

Wiedeń, dnia 14/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 45	92 65
5% „ „ srebrna za złr. 100	92 10	92 30
4% „ „ złota za złr. 100	108 75	109 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 25	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 50	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137 50	138 50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 50	148 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178 75	179 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 25	101 45
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137 25	137 85
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129 50	130 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 —	92 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 80	91 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 70	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 50	100 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	114 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 40	6 80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 25	187 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16 75	17 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	10 50	11 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	152 75	153 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	283 50	284 50
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	327 50	328 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	314 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	197 25	197 75
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1008 —	1011 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	224 —	224 50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2810 —	2815 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	205 —	206 50
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	240 —	242 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Bilewskich — Bielsko. Odpowiedzialny rzedca drukarni A. Szwiewski